

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTEL尼亚
w Gdolu

ROK
XIV

NUMER

29

20.III
1937

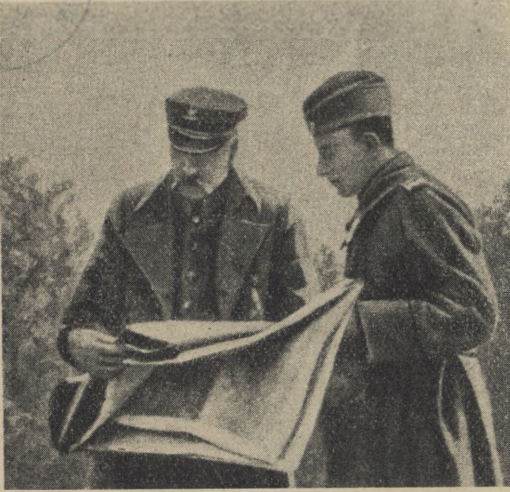


MARSZAŁEK EDWARD
ŚMIGŁY - RYDZ

Kolekcja
Emilia Kornasia

ISKRY

19. MARCA



Marszałek Piłsudski i generał Śmigły Rydz w sierpniu 1920 r. na froncie polsko-bolszewickim

GAZETKA

Sejm

DOBIEGA końca pracowita sesja zwyczajna Sejmu i Senatu. Obie izby prawodawcze oraz ich komisje specjalne w ciągu paru miesięcy rozwały przedstawiony przez Rząd budżet dochodów i wydatków państwa na rok 1937/8 (którego początek, według naszych zwyczajów, liczy się od kwietnia). Ponadto przyjęty został nowy rozszerzony „plan inwestycyjny”, czyli państwowych robót publicznych, wniesiony przez Rząd celem dalszego ożywienia narodowego gospodarstwa, oraz zmniejszenia bezrobocia. Jak już pisaliśmy ma państwo nasze wydawać na ten cel po 400 milionów złotych rocznie, gdy dotąd wydawało nie więcej jak 200.

Dookoła planu toczyła się w Sejmie i Senacie dosyć gorąca rozprawa nie dlatego jednak, że nie uznawano jego użyteczności, lecz dlatego, że niektórzy posłowie i senatorowie byli zdania, iż plan ten powinien

ZYJESZ w nas, trwasz w nas zawsze,
Staramy się iść w ślady Twoje —

Wysiłki Twe, prace najkrwawsze,
Twe trudy nadludzkie i znoje —
Zwycięstwo Twe, okupione niejednym,
[gorzkim cierpieniem,
Wrosły w nas, wparły się w dusze
Potężnym, mocnym korzeniem.

Trwasz w nas — i nic Cię nigdy nie wyrwie
[z naszego życia.
Jesteśmy dzieci Twej myśli, słudzy potężnej
Twej woli...
Jak Tyś stał — tak będziemy na straży stać
[polskiej doli,

Jak Ty — tak my będziemy bronić jej, strzec od rozbitcia.

Cicho, spokojnie spoczywaj w zamknięciu srebrzystej
[trumny...

Nie zmacim Ci wypoczynku po pracy, tak bardzo znojnej...
Pragniemy, abys naprawdę mógł być z nas, z serc naszych,
[dumny.

Pragniemy, abys naprawdę mógł być — zupełnie spokojny.

H. DUNINÓWNA

BYŁO TO POD POKRZYWIANKĄ

Ze wspomnień Piłsudczyka, artylerzysty E. Sobińskiego*)

Rzeczywistość

WIOSNA cudna była tego roku (1915).

Już przy końcu marca śniegu nie było, a słońce rzucało ciepłe promienie, które budziły przyrodę do życia a w dusze ludzkie wlewały otuchę i ukojenie. Wtedy i służba nie wydawała się ciężką, często nawet przyjemną, ale wojna tym wstrętniejszą.

Tych cudnych ranków nie zapomnę nigdy, kiedy stałem jako wartownik z karabinem na ramieniu. Ciemność i cisza zalega cały las. Powoli drzewa zaczynają przybierać coraz wyraźniejsze kontury. Mrok rzednie... na wschodniej stronie horyzontu jaśnieje niebo coraz bardziej... aż zapłonęło zorzą i rzuciło złoty odblask na wierzchołki drzew. Śpiew ptaków, co dotąd od czasu do czasu rozlegał się pojedyn-

*) Wspomnienia, których fragment czytelnikom „Iskier” podajemy, mają niebawem wyjść z druku jako „Wspomnienia legionistów w szpitalu SS. Niepokalanek w Jarosławiu w latach 1915/1916 spisane”.

18. MARCA

W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI RYDZOWI ŚMIGŁEMU

BUŁAWY blask ujęły Twe dłonie
i wiodą nas tą najpiękniejszą z dróg,
do szczytu hen, gdzie ogień sławy płonie,
zwycięstwa pieśń wygrywa złoty róg!

Buławę tę dał Tobie naród cały,
przyjąłeś ją z Marszałka zimnych rąk,
sztandary wojsk barwami tęczy grały,
...na grobie hen—przekwita róży pąk!...

Marszałku nasz! śladami wiedz nas Tego,
Który dał blask buławie aż po wiek,
i Tobie dał zlecenie serca Swego:
byś granic ziemi i armii naszej strzegł!

Za Tobą iść, Marszałku, przyrzekamy,
i z Tobą trwać, sztandarów Twoich straż.
Tyś wojska Wódz! dziś Tobie hołd skła-

[damy,

o cześć Ci, cześć, Naczelną Wodzu nasz!

B. ST. KOSSUTHÓWNA



Marszałek Śmigły-Rydz jako podpułkownik, dowódca I p.p. legionów

czymi głosami, zlał się teraz w jeden olbrzymi chór i witał złote słońce, co już ukazało kawałek tarczy zza horyzontu, i ślał hymn dziękczynienia Wszechmocnemu.

Naraz wstrząsnęło powietrzem, ptaki na chwilę umilkły, po lesie przebiegł nerwowy szmer, aż coraz cichszy, cichszy rozlał się w przestrzeni.

To strzał — przypomnienie strasznej rzeczywistości.

W pościgu

Było to w pierwszej połowie maja. Pewnego dnia od samego rana panowało jakieś ożywienie. Jedni opowiadali, że Moskali już nie ma, inni temu przeczyli, aż wreszcie doszła nas wiadomość, że za Nidą były już patrole kawalerijskie.

A więc rzeczywiście, już Moskali nie ma, Nida w naszym posiadaniu.

Radość zapanowała nie do opisania.

Dzień ten wydawał się piękniejszy od innych i słońce jaśniej świeciło i Nida, jak olbrzymia, błękitna wstęga, pokazała swą powierzchnię w całej okazałości i zdawała się uśmiechać i cieszyć, że cichych szmerów jej fal nie zagłuszy ryk armat.

Wśród strasznych upałów, kurzu, który nam napełnia usta, oczy, pokrywa całą twarz, ścigamy Moskali, depcząc im po piętach przez cztery dni.

był być przedstawiony izbom razem z budżetem, jako jego część składowa, nie zaś oddzielnie. Żywo też dyskutowano nad ogólnym położeniem gospodarczym kraju i zmierzającymi do jego poprawy zarządzeniami władzy państwowej. W szeregu przemówień wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski udowodnił, że choć zwolna, ale nieustannie poprawia się nasz stan gospodarczy. Wzywał więc społeczeństwo, by współpracowało z rządem nad dalszym tej poprawy rozwojem, nie oddawało się zaś szkodliwemu „czarnowidztwu“.

Niezależnie od głównej pracy nad budżetem Rząd przedstawił izbom, one zaś uchwały szereg użytecznych ustaw, wśród których najważniejszymi są te, które dotyczą stosunków społecznych. Przyjęto ich trzy. Jedną z nich reguluje ważną sprawę niesłychanego



Marszałek Józef Piłsudski w 1916 r.
jako brygadier

rozdrobienia się zagród włościańskich skutkiem nieustannych podziałów schedy włościańskiej między potomstwem. Położono temu pewną granicę, to znaczy, że zbyt karłowate gospodarstwo nie może być dzielone między kilka osób, lecz dziedziczy je tylko jedno z dzieci, inne zaś mogą w nim mieć tylko pewien przytułek, ale zasadniczo muszą sobie szukać innego sposobu do życia. Oprócz tej ustawy uchwalili jeszcze sejm i senat inną o umowach zbiorowych między robotnikami a przedsiębiorcami. Jest ona cenna dla robotników, bo gromadnie mogą uzyskać lepsze warunki pracy niż zajmując się każdy oddzielnie. Wreszcie trzecia ustawa zaspokaja żądania górników węglowych, by skrócić czas pracy w kopalniach do 40 godzin tygodniowo. Robotnicy uważają to żądanie za słuszne, bo w ostatnich latach pracowali ze szczególnym wysiłkiem

Sześć obłoczków szrapnelowych na horyzoncie zwiastuje nam, że Moskale się zatrzymali.

Silnie ostrzeliwaną drogą szybko zajęliśmy na pozycję — zaczyna się gęsta strzelanina — piechota atakuje. Niestety, atak załamał się wskutek poddania się pułku Czechów — pod wieczór cofają się parę kilometrów. Front ten zaznaczył się zażartymi i żywymi walkami: Przepiórów, Konary, Pokrzywianka żywo mi stoją w pamięci.

Strzały i granaty

Słońce oblewa nas żarem, kurz powstający przy wystrzałach tamuje oddech, huk ogłusza. Już nic nie słyszę, ani gwizdzących kul karabinowych, ani pocisków armatnich, automatycznie spełniają swą funkcję przy armacie — tylko serce rozsadza żądza zwycięstwa... Bić! bić! w te czarne masy... miazdżyć... druzgotać... torować sobie drogę!

Nagle słońce przestało piec, ziemię zaległ cień, padał rześlisty, gruby deszcz. Grzmot złał się z hukiem armat, błyskawice jak strumienie spiralnymi liniami przecinają chmury — oświetlają od czasu do czasu czarne linie Moskali, które jak cielesko węża-obrzyma to przybliżają się, to się oddalają, to się prostują, to kurczą.

Było to pod Pokrzywianką, 19 maja.

ON idzie...

Tak, to on idzie. Poznaje go po chodzie, po postawie — ze szpicerutą w rękę.

On, generał bez odznak, w strzeleckim mundurze, w maciejówce — czerwony sznurek na piersiach — odznaka oficerska. O, on nie będzie nosił gwiazdek... w nim dusza królewicza... on nasz... nasz kochany Wódz.

On — żywa tradycja Polski — ojciec żołnierzy.

Stanął na chwilę, spojrzął na naszą pozycję, — Ile armat strzela? — zapytał. — Jedna, obywatelu brygadierze, trzy popsute — brzmi odpowiedź.

Obrzucił wzrokiem tę jedną armatę, patrzącą dumnie do góry i poszedł.

Poszedł do okopów pokrzepić na duchu żołnierzy, a już sam jego widok wystarczy, by to sprawić.

To też Piłsudzczycy zawsze idą do ataku z uśmiechem na ustach.

Została nam jedna armata, która wyrzucała granaty i szrapnele przez trzydzieści sześć godzin, bez odpoczynku, bo nasi atakowali.

Dopiero nad ranem umilkły ostatnie strzały.

E. Sobitński

Legiony — to żołnierska nuta

GRANATOWE mundurki, mary-
[narskie kołnierze:

Na estradzie chór staje półkołem.

Oczy płoną, a duma na czole.

I wnet pieśń, aż w niebo uderza,

Twarda, mocna, jak z marmuru

[wykuta:

Legiony — to żołnierska nuta...

Przypaść do czarnej ziemi przesiąkniętej

[krwią purpurową...

Ramionami objąć groby powstańców

[i mogiły obrońców Lwowa...

Krzyżem przed Twoją trumną, któryś nas wskrzesił

[swym mieczem,

Wypłakać całą swą małość, całą swą nędzę

[człowieczą.

Wypłakać swą małość i moc brać w siebie nową

Z czarnej ziemi zroszonej łzami, przesiąkniętej krwią

[purpurową,

Tytaniczną siłą wybuchnąć, wziąć na barki swe Polski

[los,

Jak Ci, co szli karnie i cicho —

Szli na ofiarny stos...

I znowu dumnie podjąć pieśń!

I górnje ją, wysoko nieść!

Jak sztandar nasz, jak Twój testament

Całym Twym życiem napisany.

I górnje ją, wysoko nieść!

Bo to nie jakaś zwykła pieśń:

To rytm wolności,

Rytm bojowy!

To krzyk żołnierski,

Krok stalowy!

Brzmi, jak pobudka!

Jak twardy rozkaz pada:

My, Pierwsza Brygada!!



Działo w ogniu
Obraz Kazimierza Sichulskiego

i więcej wydobywali węgla niż poprzednio, a zarobku większego nie otrzymywali. Głównie jednak tutaj chodzi o to, że skracając czas pracy, a chcąc wydobyć tę samą ilość ogólną węgla, trzeba przyjąć pewną liczbę nowych robotników z pośród bezrobotnych, a więc dać im upragnione zajęcie.

A. P.

Z K R A J U

■ Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi ofiarował Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie godność doktora honorowego wydziału lekarskiego. Uroczysta promocja ma się odbyć 19 kwietnia.

■ Przedstawiciele działaczy wiejskich odbyli 14.3 zjazd w Warszawie pod przewodnictwem senatora emer. gen. Galicy, pochodzącego z ludu góralskiego. Zjazd uchwalił przystąpić do organizowanego przez płk. Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego.

■ W Zakopanem 15.3 niezwykle silny wiatr halny powstrzymał na kilka godzin kursowanie kolejki linowej i 500 narciarzy było uwieczonych na Kasprowym w schronisku do wieczora.

MARIA ROŚIŃSKA

MARZEC – ŚNIEG – GRYPA – I ŚWIĄTECZNE NASTROJE

(Sto lat temu)

Śnieg w Wielki Piątek

Wszystkim Przyjaciółom
i Czytelnikom „Iskier“ prze-
syłamy życzenia świąteczne.

N u m e r

świąteczny

ukáže się

jako podwójny 30/31

z datą

3 kwietnia r. b.

■ Fala ciepła spowodowała szybkie topnienie śniegów i wywołała powódź na równinie kujawskiej, gdzie znacznie podniósł się poziom wód na Noteci i na jeziorach, zwłaszcza na Gopie. Powódź wyrządziła znaczne szkody w zasiewach i drogach.

■ Ponownie zamknięte zostały wyższe uczelnie w Warszawie: uniwersytet, politechnika, Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego.

■ Od kwietnia uruchomiona będzie linia lotnicza Warszawa — Palestyna. Połączenie to przyspieszy o 16 dni przesyłkę listu do Palestyny. Wysłanie listu i otrzymanie nań odpowiedź będzie teraz wymagało tylko 5 dni.

■ P. L. L. „Lot“ sprowadzają ze Stanów Zjednoczonych nowe dwa samoloty, płatowce typu „Lockheed Electra“, mieszczące po 10 pasażerów.

■ 50 lecie swego istnienia obchodziło w Warszawie zasłużone prywatne gimnazjum żeńskie, dawniej t.zw. „pensja“ Leonii Rudzkiej.

OBY tak nie było w tym roku.

Bo oto przed stu laty, w r. 1837, dnia 21 marca, po wielu wahanach i nieoczekiwaniach zmianach temperatury, spadł śnieg tak obfity, że umożliwił w Warszawie sannę. Wiosna, dająca już znać o sobie, nie tylko niejednokrotnie ciepłem marcowej odwilży, ale i ukazaniem się już wiosennych sezonowych nowości w najpiękniejszych i najlepiej zaopatrzonych sklepach z konfekcją i materiałami na Krakowskim Przedmieściu i przy ul. Miodowej — zatrzymała się nagle w swoim biegu. Więcej nawet — cofnęła się, uciekła, ukryła gdzieś tak głęboko, że rozzuchwalona zima spróbowała powrócić na dobre i w Wielki Piątek, przypadający na dzień 24 marca, przed kościołami warszawskimi, do których wierni odbywali tłumną, doroczną pielgrzymkę „na groby“ — rozbrzmiewały co chwila głośnie dzwoneczki licznie zajeżdżających sanek.

Wiedeńsko-paryska choroba

Słońce jaśniało, pogoda iskrząca się lekkim, suchym mrozem nęciła do opuszczenia domów, radując serca ludzi ostrożnych i przewidujących, którzy mocno obawiali się szalejącej w zachodniej Europie, zwłaszcza w Wiedniu i Paryżu, najgroźniejszej w czasie wilgoci, egidemii grypy. Bowiem plagą zimowych i wiosennych miesięcy przed stu laty była właśnie... grypa, nasza dobra, acz nie nazbyt sympatyczna znajoma.

Do Warszawy nie dotarła jeszcze, ale krążyły o niej liczne wieści, zastraszające dla jednych — wielce zaś chyba ponętne dla innych... Wszak „Kurier Warszawski“ dowiódł, że „lekarze paryscy z samych wizyt u chorujących na grype „mieli w przecięciu każdy do 4500 franków za zimowe miesiące“... różnorodnie więc uczucia szarpać musiały trwogą lub nadzieją serca, różnym fachom oddanych, mieszkańców stolicy.

Z Paryża jednak i Wiednia — niezbyt blisko przecież do Warszawy; można więc nie zanadto troskać się o możliwość rozwoju tej niemiłej choroby i oddać się innym, bardziej wdzięcznym uczuciom.

Szynki, baby...

A więc — przede wszystkim — przyjemne, miłe, bardzo „aktualne“ wrażenia, wrażenia smaku. Aż ślinka idzie do ust przy czytaniu codziennych gazet!

Słowaczyna

W najmłodniejszym „magazynie“ Massona w gmachu Teatru Wielkiego „wyborna wieprzowina na święcone jest już gotowa“. Cukiernicy i piekarze ogłaszają gromadnie swe wyroby. Oto przy ul. Piwnej Nr. 112, przy ul. Krzywekoło 188, przy ul. Trębackiej Nr. 630, lub przy Niecałej Nr. 614 — panowie: Ćwikiel, Szmidt, Fritsch i Bauer, ten ostatni, ceniący się wielce piekarz nadworny J. C. R. M., zachwalają swe baby, placki, mazurki, jajeczniki i torty, oraz chleb specjalny: biały i węgierski do święcenia. Ceny ani zbyt małe, ani zbyt wielkie; baby od 4—12 złotych, zależnie od wielkości; placek — 3 do 10 zł; mazurek — 4 do 9 zł. Jedynie pan Bauer ceni się wysoko, ale i jego drożyznę znieść jeszcze ostatecznie można.

Groby i ofiary

Panie i panienki, poza sprawą smacznego i zasobnego święconego, mają i inne jeszcze, również aktualne „konieczności“. Magazyn wyrobów żelaznych na Krakowskim Przedmieściu, „wpodług poczty“, zaopatrzył się suto „wkrzyżyki, łańcuszki i inne przedmioty bardzo stosowne“ do tradycyjnego ubioru, w jakim kobiety zwykły się były ukazywać w Wielki Piątek. Wyszedł już wprawdzie z mody, u młodzieży zwłaszcza, obyczaj noszenia w tym dniu czarnych sukien i żałobnych wstążek na czepkach wiekowych niewiast i we włosach dziewczęcych — jednak zawsze pewne podkreślenie w stroju symbolicznej powagi dnia Wielkopiątkowego obowiązuje jeszcze i „stosowne do takiego ubrania dla osób wszelakiego stanu“ dodatki mają ogromne powodzenie.

„Kurier“ codziennie w specjalnych dodatkach nawołuje do dawania dorocznej jałmużny na ubogich. Przez cały Wielki Tydzień we wszystkich kościołach odbywają się kwesty, których nie wypada opuszczać, zwłaszcza zaś w Wielki Piątek, kiedy „znakomite damy w każdym kościele wzywają o wsparcie dla prawdziwie nieszczęśliwych“, a obok złota, hojnie składanego, przyjmują wdzięcznie i miedziane grosze.

Nieraz więc dobrze umęczą się stopy, deptające po niezbyt wygodnym, a w dni słot przedwiosennych nieraz niebezpiecznym wprost, stołecznym bruku.

Muzykalna Warszawa

Obdarzeni muzycznym talentem panowie i panie — ćwiczą już od wielu tygodni w instrumentalnych i wokalnych zespołach. Młody, wielce uzdolniony muzyk-kompozytor, Józef Krogulski, i świetny dyrektor Zantmann gorliwie kształcą amatorów, którzy talent swój ku czci dnia Wielkopiątkowego chcą poświęcić. To też znakomicie brzmią instrumentalne kwintety i komplety, sola fortepianowe i zestroje świetnie chóry w najstarszych warszawskich świątyniach.

MAŁY ten kraj, na południe od Karpat położony, zdawna w bliskich pozostaje stosunkach z naszymi góralami i hucułami, szczerze przyjaźnie jest dla Polski usposobiony, a Polska też płaci mu wzajemnością. Przez wielki całe Słowaczyna należała do Węgier, również z Polską zaprzyjaźnionych, tak, że ta polsko-węgiersko-słowacka granica upamiętniła się w historii wszystkich sąsiedzkich narodów, jako prawdziwy wzór spokoju i wzajemnej życzliwości.

Na gorzej zmieniło się dopiero, gdy po wielkiej wojnie Węgry utraciły Słowacznę. Przyłączona została do Czech, które Słowakom obiecały samorząd, ale przyrzeczenia nie dotrzymały. Przeciwnie Czei obsadzili wszystkie urzędy na Słowacznę i starali się nawet, żeby Słowacy wyrzekli się swego odrębnego narzecza, mówili po czesku i uważali się za Czechów. Oprócz tego Czei zrobili ze Słowaczyny swój „korytarz“, który ich zbliżał do Rosji; a gorącą do nich żywiąc sympatię, zarazem niezbyt przyjaźnie zachowywali się wobec Polski. Nie mogliśmy więc z tej zmiany państwa na Słowacznę być zadowoleni: ani my, ani Słowacy, ani Węgrzy. Ci ostatni patrzą na Słowacznę jako na oderwaną przez przemoc odwieczna część królestwa węgierskiego i dążą do odzyskania jej z powrotem.

W ostatnich czasach do tego wszystkiego wmieszali się jeszcze Niemcy. Początkowo zamierzali uzależnić od siebie całą Czechosłowację, a „korytarz“ słowacki przekształcić na drogę wojskową dla siebie w celu podboju Ukrainy Sowieckiej. Zarazem osaczyliby i Polskę od południa. Wsunęli Niemcy przytem pod adresem Czechosłowackiej nieurzędową próbną propozycję, żeby zawarła z nimi „przyjaźń“, zrywając jednocześnie swój sojusz z Sowiecką

Rosją i dzieląc sama swoja państwo na trzy „kantony“ narodowe: pograniczny niemiecki, środkowy czesko-morawski i wschodni słowacki. Czesi oczywiście nie nawet na to nie odpowiedzieli.

Niemcy wtedy wysłali swego ministra spraw zagranicznych Neurata do Wiednia z tym, żeby Austria dała udział w swym rządzie miejscowym hitlerowcom, zwolennikom połączenia Austrii z Niemcami i w ten sposób żeby poszła pod komendę Niemiec. Wtedy Niemcy osaczyliby Czechosłowację od południa i mogliby więcej na niej wymusić. Austria się na to nie zgodziła.

Rozeszła się wtedy nagle wieść, że na Węgrzech został zorganizowany spisek wojskowy celem zaprowadzenia tam dyktatury na wzór niemiecki, któraby i ten kraj także oddała pod przewagę niemiecką. Wówczas mogliby nawet Węgrzy otrzymać Słowacyznę, a Niemcy władaliby całymi Węgrami. Dla nas zaś było to wielkie niebezpieczeństwo, gdyż w razie opanowania przez Niemców wszystkich bliższych nam państw nadduńskich (po Węgrzech przyszlaby kolej naprzód pewnie na Austrię, a potem dopiero na Czechosłowację) zostalibyśmy potęgą niemiecką osaczeni jeszcze groźniej, niżgdyby uadawiła się tylko w Czechosłowacji. Ale spisek na Węgrzech się nie udał. Rząd węgierski wykrył go i udaremnił. Tak więc sorawy na razie w tej chwili stoja.

A. P.

◆ Rumuński minister oświaty Angelescu bawił w Polsce kilka dni, złożył szereg wizyt oficjalnych i był przvjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Celem wizyty było na wiązanie między Rumunią i Polską bliższych stosunków kulturalnych.



„W archidiecezjalnym kościele orkiestra pod „dyrekcją J. P. Bielawskiego grała sławną kompozycję Hajdena „Siedem słów Zbawiciela“; u Panny „Marii młode utalentowane panienki grały na fortepianie; u Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, u Kapucynów, u Kanoniczek były kwartety stosownie wykonane; u Paulinów kwintet na „dętych instrumentach. Wychowanki u Dzieciątka „Jezus i św. Kazimierza śpiewały żałobne pienia. „U xx Pijarów amatorzy i artyści płci obojej wykonali śpiewy w języku polskim ułożone stosownie do obrzędu religijnego, obchodzonego w tym dniu, pod przewodnictwem Krogulskiego i tegoż „utworu...“

A wreszcie. —

„W kościele Ewangelickim przy ul. Królewskiej „aż stu artystów i amatorów, podzielonych na dwa „chóry śpiewające, przy towarzystwie organów, odśpiewało w języku łacińskim „Stabat Mater“ Wejz-koma, ucznia wielkiego Hajdena...“

Istna powódź religijnych koncertów, maximum dobrej woli i chętnego wysiłku — religijnego, tradycji pełnego społeczeństwa stolicy!

Co robić, gdy tak zimno?

Szkoda tylko, że nieoczekiwany, zimowy mroźnik i śnieg obfity przeszkodzą oczywiście świątecznym wycieczkom, jakie chętnie odbywa się w kierunku Królikarni zwłaszcza, kursujące na tej drodze wielowozy, które hołdownicy mody omnibusami nazywać już zaczęli, nie będą zapewne mogły wyruszyć jak zwykle ze swego stałego na Saskim Placu postoju, bo nawet cztery i to dobre konie nie uciągną po



Kłopoty wielkanocne
Rysunek Andriolliego

śniegu tej maszyny, aż szesnaście osób mieszczącej. Ha, trudno! zastąpi się tę przyjemność inną rozrywką! Czynne przecież będą teatry: Wielki i Rozmaitości; w Rajtszuli, obok Brylowskiego pałacu, pan Pris już od wielu tygodni pokazuje ciekawe widowiska, na którym tańce na linie, pantominy i sztuki ekwilibrystyczne wykonywają same dzieci w wieku od lat pięciu do dziesięciu; a wreszcie i słynny „Affentheater“ — teatr mały — który w roku poprzednim gościł w Warszawie, rozbije może swe namioty na Nalewkowskim placu, specjalnie na podobne widowiska przeznaczonym.

Nle brakło świątecznych rozrywek w dawnej, przed stu laty żyjącej Warszawie, tak jak nie braknie ich dzisiaj.

Przed wszystkie jednak przekładano to, co w święta Wielkiej Nocy stawało się istotnie na parę dni osią życia: doroczne zebranie całej rodziny i najmilszych sercu przyjaciół przy stołach, zastawionych święconym.

Recepta na „gryppę“

Bogate, barwne, odurzające swą smakowitą wonią, zasobne w niebylejaką „treść“ wewnętrzną, wcielające w siebie całą wymyślność najwyższego kunsztu kulinarnego naszych prababek — zastąpić sobą mogło wszystkie inne żywione rozkosze. Pogodzić mogło nawet z tym niepotrzebnym już w marcu śniegiem; z dzwonieniem sanek za oknami, przez które powinna przecież zaglądać już uśmiechnięta wiosna; nawet z wizją okrutnej, nielitościwej, dalekiej „gryppy“, przeciwko której już na zapas uzbrajano się niezawodnymi jakoby przepisami leczniczych środków

„dwie łyżki oliwy, jedną łyżkę francuskiej wódki,
„trzy żółtka, trochę białego miodu“...

Wypij, a napewno ozdrowiejesz w jednej chwili!

Helena Duninówna

◆ Polskę w charakterze przedstawiciela państw bałtyckich wybrano do zarządu kontroli nad wybrzeżami hiszpańskimi, która rozpoczęła się od połowy marca.

◆ Z zaległych opłat, należnych Polsce od Niemiec za przejazd do Wschodnich Prus przez terytorjum polskie, a wynoszących 97 milionów złotych, Polska odebrała już 35 milionów, a resztę ma odebrać w ciągu roku.

U OBCYCH

▲ Ojciec Święty powrócił już do zdrowia, tak, że może brać udział w zebraniach kardynałów.

▲ Ojciec Święty ogłosił encyklikę, w której potępia zasady komunizmu, jako zaprzeczające wszystkim wartościom duchowym i podważającą wszystkie powagi.

▲ Na paryskim przedmieściu Clichy doszło 17.3 do starcia między policją a tłumami komunistów, którzy zaatakowali zebranie swoich przeciwników politycznych, członków b. organizacji „Ognistego Krzyża“. Kilka osób zabito, kilkadziesiąt odniosło rany, raniono także kilkudziesięciu policjantów.

▲ Przed katedrą w Montpellier we Francji wybuchła 15.3 bomba o wielkiej sile tak, że uszkodziła wnętrze katedry. Wieża katedry zarysowała się, a w pobliskich domach wypadły szyby.

▲ Mussolini udał się w podróż do Afryki, 14 i 15 marca zawiadził Libię, witany przez Arabów i osadników włoskich.

▲ Mussoliniemu w Trypolisie przedstawiciele ludności arabskiej wręczyli „szablę Ielamu“ na znak, że uważają go za opiekuna i obrońcę świata muzułmańskiego.

▲ Podczas podróży Mussoliniego po Libii rzucił się w Bengasi spłoszony byk na Mussoliniego. Marszałek Balbo z kilku oficerami rzucił się na pomoc, Balbo zdołał pochwycić byka za rogi i wraz z oficerami obezwładnić zwierzę.

▲ Port Massaua w Erytrei nad Morzem Czerwonym będzie przez Włochów powiększony i ufortyfikowany tak, że nie będzie ustępował angielskiemu portowi w Adenie przy kanale Sueskim.

▲ Zmarł wybitny angielski mąż stanu Austen Chamberlain w wieku 73 lat, b. minister spraw zagranicznych.

▲ Rumuński minister spraw zagranicznych, Antonescu, bawił z wizytą w Ankarze, stolicy Turcji.

▲ W Palestynie znowu ogłoszono stan nadzwyczajny na godziny wieczorowe i nocne a to z powodu powtarzających się zaburzeń.

▲ W gmachu szkolnym w New London (stan Texas w St. Zjedn.) nastąpił 18.3 straszny wybuch i pożar, który obrócił gmach, jeden z najpiękniejszych w Stanach Zj., w gruzy. Gruzy zasypały wiele setek dzieci i nauczycieli. Zginęło około pół tysiąca dzieci w wieku od 11 do 15 lat i kilku nauczycieli i nauczycielek.

MOŻESZ PRENUMEROWAĆ

ISKRY

ZA 1 ZŁ. MIESIĘCZNIE

jeśli zorganizujesz

grupę 5 prenumeratorów.

Neolityczna łyżka kościana
z Niemiec



NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

O niektórych sportach i zabawach sportowych

SPORT, gry sportowe zwłaszcza na świeżym powietrzu stały się bardzo modne w latach powojennych. W miarę stosowane wpływają dodatnio na rozwój tężyzny młodzieży. Idea ta nie jest jednak nowa. Już bowiem starożytna Grecja głosiła doniosłość ćwiczeń cielesnych dla zdrowia. Dużo sportów i zabaw sportowych uprawianych obecnie przez młodzież bierze początek w poglądzie „W zdrowym ciele zdrowa dusza”. Jeszcze więcej sportów wywodzi się z niezmiernie starych czasów, kiedy tego rodzaju kłopoty o zdrowie młodego pokolenia nie były ludziom znane.

Z kłopotów powstały... przyrządy sportowe!

W tych właśnie odległych czasach człowiek mający odbyć jakąś dalszą wędrowkę miał nielada zadanie, w jaki sposób ułatwić sobie sprawę, jak uporać się z tysiącnymi trudnościami, które stawały przed wędrowcem nie posiadającym żadnego środka komunikacyjnego do dyspozycji z tej prostej przyczyny, że jeszcze nie zostały wynalezione.

Ułatwiano sobie wędrowanie w najrozmaitszy, a często bardzo pomysłowy sposób. Szczudła — wysokie kije z poprzeczkami — służyły do przeprowadzania się przez głębokie potoki, przez miejsca szczególnie grząskie. Wobec braku mostów szczudła oddawały zatem człowiekowi nieocenione usługi. W tym swoim użytkowym charakterze zachowały się do niedawna u górali podkarpackich, a obecnie jeszcze są używane przez ludność departamentu Landes we Francji, gdzie są olbrzymie przeszczerzenie lotnych piasków uniemożliwiających chodzenie. Naogół dzisiaj są ulubioną zabawą chłopców, wyrabiającą zręczność i zmysł równowagi. Niekiedy popisują się sztuką chodzenia na szczudłach w cyrkach prowincjonalnych, lub też używane są jako trick reklamowy.

Jednym z ostatnich „krzyków mody” sportowej są tak zwane rakiety śniegowe, czyli owalne obręcze z giętkiego pręta z przeplecioną siatką, lub wikliną. Ta „nowość” pochodzić ma jakoby z Kanady. Tymczasem w Polsce rakiety śniegowe, zwane karplami, znane są od dawien dawna, jako zabezpieczenie przeciw zapadaniu się w zaspach śniegowych.

Raki, czyli podkówki żelazne z haczykami, umocowywane do podeszwy, dziś używane są głównie w spinaczce wysokogórskiej i przez ludzi, pracujących na wszelkiego rodzaju wysokich słupach (np. telegraficznych). Dawniej raki były znacznie więcej rozpowszechnione. Uniemożliwiały ślizganie się obuwiu po lodzie.

Łyżwy mają 6000 lat

Łyżwy, ta ulubiona zwłaszcza przez młodzież zabawa zimowa, została wprowadzona w początkach XIX-go w. przez poetę niemieckiego Klopstocka w sferę eleganckiego towarzysstwa. Z tego mniej więcej czasu datują się pierwsze łyżwy

drewniane opatrzone metalowym okuciem. Natomiast łyżwa stalowa jest o dobre kilkadziesiąt lat późniejsza. Zarówno łyżwa stalowa, jak i drewniana nie są bynajmniej wynalazkiem ubiegłego stulecia. Wywodzą się one z łyżwy zrobionej z długich kości, albo żeber zwierzęcych, opatrzonej otworem do przeciągania rzemyka, lub postronka. Takie łyżwy jeszcze dzisiaj sporządzają sobie chłopcy wiejscy, a znane były także u dawnych Słowian. Najdawniejsze jednak łyżwy pochodzą z młodszej epoki kamienia, czyli neolitu. Liczą zatem około 6,000 lat. łyżwy kościane są rozpowszechnione w całej Eurazji Północnej. Nie służą tam jednak dzieciom i młodzieży do zabawy, ale używane są celem ułatwienia i przyspieszenia sobie drogi przez zamarłe tafle jezior i łożyska rzek i rzeczek skutych lodem nieraz przez pół roku i dłużej.

Snieg stworzył wynalazców

Narty, ski — długie deski przymocowane rzemieniem, czy sznurkiem do obuwi — umożliwiające przebywanie dużych przestrzeni z szybkością, przewyższającą znacznie zwykły marsz na piechotę, jest obecnie jednym z ulubieńszych sportów dostępnych nie tylko w górach, ale na równinie. Narty w Europie rozpowszechniły się głównie za pośrednictwem Skandynawów, jak świadczy sama ich nazwa. Znane są szeroko poza granicami Europy zwłaszcza w krajach o dużych opadach śnieżnych. O ich odwiecznym pochodzeniu świadczy rysunek takiego narciarza, zrobiony na płycie kamiennej, odkrytej w Skandynawii, a pochodzącej z końca neolitu.

Szczudła, karpie, raki, łyżwy, narty, składające się dziś na sprzęt sportowy, miały ongiś za jedyne zadanie umożliwienie człowiekowi marsze na dużych przestrzeniach i ochranianie go od niebezpieczeństwa ugrznięcia w śniegu, czy bagnie, lub też przebrnięcia przez głęboką wodę. Wszystkie one pochodzą z tych czasów, kiedy człowiek nie posiadał żadnych środków przewozowych.

Skąd się wzięły sanki?

Nielada też zagadnienie miał ówczesny człowiek do rozwiązania, gdy był zmuszony przenieść jakiś duży ciężar na dalszą odległość. Dźwigać na głowie, na grzbiecie można było stosunkowo niedużo i nie za długo. Nie należało to do wielkich przyjemności. To też niezmiernie dawno człowiek zaczął wynajdywać środki, ułatwiające mu te prace.

Najprostszym takim narzędziem jest wózek czyli dwa pniaki, nawet nie odarte z kory, przewiązane powrośtem, podłożone pod ciężki przedmiot do przewiezienia i ciągnięte przez człowieka, lub zwierze.

Być może, że z takiego wózka rozwinęły się nasze sanie. Nie jest też wykluczone, że powstały one zupełnie samodzielnie. Najprostsze sanki, jakie znamy, składają się z deszczółki umocowanej na dwu płozach drewnianych, lub z długich kości zwierząt. Takie sanki w Polsce zwano gnatkami, w Tyrolu össerl. Jeszcze obecnie są w użyciu u dziatwy wiejskiej do zabawy, a przez dorosłych do przewożenia ciężarów.



Narciarz — rysunek skalny z końca neolitu (młodsza epoka kamienia). Skandynawia

ZYCIE GOSPODARCZE

★ Włosi budują w Livorno i Bari dwie fabryki benzyny syntetycznej, które będą wytwarzały rocznie po 150 tys. ton benzyny oraz znaczną ilość olejów mineralnych.

★ W Niemczech pojawił się nowy rodzaj tłuszczu, zastępującego masło i smalec, a wytworzonego z oleju rzepakowego.

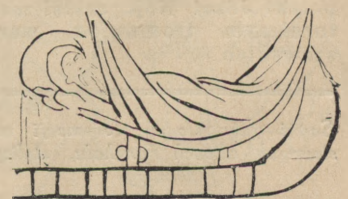
★ Dzienniki francuskie podnoszą cenę egzemplarza do 40 centimów (zamiast 30 c.).

★ Gęstość zaludnienia rolniczego wynosi w Polsce 89 mieszkańców na 100 ha ziemi ornej, podczas gdy we Włoszech 90, w Niemczech 50, we Francji 47, w Danii 37.

★ Na popieranie budowy garaży, co jest nieodzownym warunkiem rozwoju automobilizmu w kraju, Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył specjalne kredyty.

★ Przywóz ryżu do Polski zmniejszyły władze polskie o 25%. Powinno to wpłynąć na zwiększenie spożycia polskich kasz zamiast zagranicznego ryżu.

Przewożenie wózek dostojnika kościelnego. Miniatura średniowieczna



★ We Francji państwo w dalszym ciągu wywłaszcza na rzecz skarbu zakłady przemysłowe, służące obronie państwa. Ostatnio upaństwowiono zakłady w St. Priest, wytwarzające aparaty ochronne przeciwko gazom bojowym.

★ Sowiety zamówiły w Polsce za 8 milionów blachy.

★ Elektrownia Warszawska sprowadziła ze Szwajcarii nowy zespół turbinowy do wytwarzania elektryczności. Jest to jeden z największych w Polsce zespołów i będzie mógł wytwarzać do 30000 kilowatów.

★ Grzybów wywieziono z Polski za granicę w 1936 roku 6140 q wartości 1547 000 zł, głównie do Francji i Stanów Zjednoczonych.

★ Niemcy są największym na świecie wytwórcą sztucznej (syntetycznej) benzyny. W krótkim czasie ma powstać tyle nowych fabryk sztucznej benzyny, że Niemcy obejdą się bez przywozu benzyny i ropy naftowej.

★ W Poznaniu powstała pierwsza w Wielkopolsce wędzarnia łososi, zmierzająca do wyparcia monopolu Gdańska, który dotąd dostarczał do Polski ten towar.

★ Wyrób narzędzi rozwija się w Polsce coraz bardziej. W 1932 r. wyrobiono narzędzi za 4 milj. zł., w 1933—6 1/2 milj., w 1934—za 9 milj., w 1935—za 14 1/2 milj., w 1936—już za 22 1/2 miliona zł.

★ Włosi budują w Abisynii 4000 km dróg. Przy budowie pracuje 107 tysięcy robotników, w czym 60% Włochów.

ZE ŚWIATA SPORTU

◎ Znana lotniczka Amelia Earhardt podjęła 18.3 z załogą trzech osób lotnaokoło świata z Kalifornii na zachód.

◎ Słynny długodystansowiec polski Józef Noji został motorniczym tramwajów warszawskich.

Sanki jako środek lokomocji na stromych ulicach Funchalu, stolicy Madery

Sanki kojarzą się w naszym umyśle z zimą, puszystym śniegiem i krajami podbiegunowymi. Tymczasem sanki są znane w krajach, które nigdy nie widziały śniegu np. na Maderze, w Pirenejach, znane też były w Egipcie i u Lykiów w Azji Przedniej. Poza to bywają używane nie tylko zimą, gdy śnieg pada, ale i latem wszędzie tam, gdzie zły stan dróg uniemożliwia użytek wozu, np. na Bałkanie, na Huculszczyźnie, w Karpatach i w Północnej Eurazji. Jak wytłumaczyć sobie to na pozór dziwne zjawisko. Otóż sanki zostały wynalezione przez człowieka znacznie wcześniej od wozu, który powstał w IV-y tysiącleciu przed Chrystusem i stąd rozpowszechnił się po Europie i Azji, wypierając sanki, jako znacznie szybszy i wygodniejszy środek lokomocyjny, aniżeli sanki. W Ameryce wóz do czasu Kolumba nie był znany i został razem z wozem wprowadzony tutaj przez Europejczyków. Podobnie i do Australii wóz przewieźli z sobą Europejczycy. Sanki zachowały przez dłuższy czas charakter przeżytkowy, służąc w szczególności uroczystych chwilach, np. na sianach u dawnych Słowian wieziono pannę młodą do ślubu, lub też zwłoki zmarłego dostojnika, a nawet świętości kościelne. Skandynawowie chowali zmarłe królowe z pięknie rzeźbionymi sianami do mogiły. Nawet w starożytnym Egipcie sanki stanowiły jeden ze sprzętów pogrzebowych w czasach, kiedy już w życiu codziennym wóz był używany.

Co Eskimosom zabraliśmy?

Odmianą sanek sportowych jest t. zw. tobogan. Jest to szeroka i płaska deska z przodem zakręconym, służąca do zjeżdżania po znacznych pochyłościach. Tobogan został zapożyczony przez Amerykan kanadyjskich od Eskimów.





Kajak, nie mówiąc już o zwyczajnej łódce, jest naśladownictwem lekkiej łódeczki eskimoskiej szytej z futer, skór zwierzęcych, czy rybich i rozpiętych na giętkich prętach. Kajak Eskimosom służy wyłącznie w celach użytkowych.

Nasze gry są starymi grami

Nowoczesna kultura europejska nie może się również poszczycić, że wynalazła gry polegające na celnym uderzeniu mallej piłeczki długim drążkiem, której odmianą jest hokey i polo. Obie te gry bowiem były znane już w XVI w. w Indiach Wschodnich i w Persji. Równie egzotyczne pochodzenie posiada piłka nożna. Piłkę gumową podziwiał po raz pierwszy Kolumb na Haiti, w Europie była całkiem nieznaną. Najstarsze, skręcane z rzemyków, pochodzą z III tysiąclecia przed Chrystusem z Egiptu.

Gra narodowa Anglików, *cricket*, pochodzi z XIII w. Rakieta tenisowa i piłka lubiał się zabawiać bról angielski Henryk VIII. Tenis był przez dłuższy czas grą „królewską” i dworską. Dopiero właściwie po wojnie europejskiej został spopularyzowany w szerszych masach.

Wszelkie walki zapaśnicze, wyścigi polegające na mierzeniu sił dwóch lub więcej zapaśników, zarówno ludzi, jak np. koni, wywodzą się z dawnych kultów religijnych, w których takie igrzyska urządzano podczas pogrzebu, czy też w święta, poświęcone pamięci zmarłych. Obraz takiej walki na hantle został uwieczniony na naczyniu sakralnym z pierwszej połowy ostatniego tysiąclecia przed Chrystusem. Znalaziono w Austrii, w Italji.

Tak więc wiele sportów dziś zalecanych jako niezawodny lek dla anemicznych panienek, lub traktowany, jako jedyne zainteresowanie życiowe przez młodzieńców, nie będących w zbytnej przyjaźni ze szkołą i książką, w swych początkach nie miały zupełnie za zadanie służyć jako rozrywka.

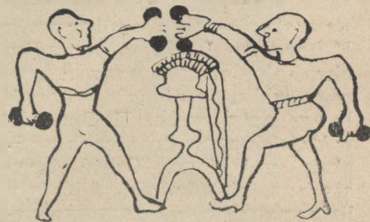
Dr. J. R. P.

WARTO PRZECZYTAĆ

DOBRZE znana z poprzednich wydań książka *Juliusza Kaden Bandrowskiego — „Piłsudczycy”* (Gł. Księg. Wojsk.) ukazała się w nowym rozszerzonym przez połączenie z innymi pracami wydaniu. Zawiera ona świetnie narysowane sylwetki najwybitniejszych postaci I Brygady Legionów Polskich, z Józefem Piłsudskim na czele, przeplecione tu i ówdzie opisami najważniejszych wydarzeń w dziejach tej Brygady, jak: bitwa pod Łowczówkiem, przejście przez Nidę, bitwa pod Konarami i t. d. „Piłsudczycy” znajdą niewątpliwie chętnych czytelników wśród młodzieży, dla której dzieje I Brygady są już historią. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziło książkę jako lekturę uzupełniającą z zakresu języka polskiego dla kl. III gimnazjum.

HARCERSTWO w codziennej swej pracy realizuje spójną ideową swego Patrona, którym 25 maja 1935 roku proklamowany został Marszałek Józef Piłsudski. Idzie bowiem o pracę dla Polski w duchu Zmarłego. Ale może szeregom harcerskim braknąć stosunku do Marszałka jako człowieka z krwi i kości, prostego pracownika

Walka na hantle. Rysunek na naczyniu brązowym, znalezionym w Austrii. Ostatnie tysiąclecie przed Chrystusem



i dzielnego żołnierza. Tu rolę odpowiednią spełnić może poznanie życia Marszałka. W tym celu Leopold Stanisław Günsberg, współpracownik lwowskiego „Skauta“, napisał: „Książkę o Wielkim Wodzu“, w której przedstawia życie Józefa Piłsudskiego. Całość ujęta w 9 rozdziałów i zakończona bibliografią, omawia obszernie działalność Patrona Harcerzy młodzieńczą, strzelecko-legionową, jako Naczelnika Państwa i Wodza Narodu po r. 1926. Tekst uzupełnia portret Marszałka i 14 ilustracji z jego życia, oraz odpowiednio cytaty z jego pism. W rozdziale „O istotę Patronatu“ książka omawia stosunek harcerzy do Piłsudskiego.

ODDAWNA dawał się odczuć brak przewodnika po Gorganach i Czarnohorze, który to teren jest niezwykle ciekawy z punktu widzenia turystycznego, a pamiętny ze względu na walki, które toczyła tam II Brygada Legionów. Lukę tę wypełnia nowy przewodnik: **Szlakiem II-ej Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich** — Przewodnik historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze. Praca zbiorowa pod redakcją *ppłk. dypl. J. Moszczeńskiego* (Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy). Składa się on z dwu części: historycznej i turystycznej. Najpierw mamy wiadomości ogólne o terenie, ludności, pamiątkach legionowych i o turystyce zimowej. Podkreślono tu najbardziej zasadnicze cechy niezwykle oryginalnego i pięknego folkloru huculskiego, jak również troskę władz o rozwój gospodarczy i kulturalny huculów. W części historycznej zamieszczono na wstępie szkic ogólny walk II brygady L. P. w porządku chronologicznym wraz z kroniką walk, dalej idzie szczegółowy opis walk II Brygady w dzisiejszych granicach państwa polskiego. Część turystyczna składa się z działu informacyjnego i turystyczne-

ZNAJOMOŚĆ GŁOSU LUDZKIEGO

GDYBY nas spytano, czy znamy dobrze siebie samego, odpowiedzielibyśmy napewno twierdząco. Wiemy przecież, jakiego koloru mamy oczy, jakiej barwy włosy, znamy nasz wzrost, nasz wiek, nasze rysy twarzy.

A jednak nie znamy naszego własnego głosu.

— Czy to możliwe? — zapytacie ze zdumieniem.

Doświadczenie, jakiego niedawno dokonano, jest najlepszym dowodem, że nikt z nas nie zna dobrze swojego własnego głosu.

Dziewięć osób z rozmaitych warstw społecznych, wykonujących najrozmaitsze zawody, wygłosiło przed mikrofonem jedno i to samo przemówienie. Głosy tych dziewięciu mówców utrwalono na płytach i nakręcono patefon. I cóż się okazało? Nie potrafili oni poznać swoich własnych głosów:

— Podobny do mojego głosu — powiedziała młoda dziewczyna, słuchając swojego przemówienia, utrwalonego na płycie.

— Nigdy tego głosu nie słyszałem — twierdził starszy mężczyzna.

Oboje mylili się...

Najrozmaitsze czynniki wpływają na szczególne odrębności głosowe, ale najważniejszym jest akcentowanie, t. zw. barwa głosu. Barwa wyposaża głos ludzki w dźwięk i życie, Barwa zmienia tony wychodzące z naszej gardzieli.

Na podstawie tej „barwy“ można określić wiek osoby mówiącej, a nawet czasami jej zawód. Bo wiek i zawód człowieka wyciskają swoje piętno na głosie ludzkim.

Niezmierne czułe na „barwę“ głosu są zwierzęta domowe, zwłaszcza psy, śledzące z uwagą twarz mówiącego, jakgdyby zdawały się rozumieć treść jego mowy.

Niedawno radio angielskie przeprowadziło niezmiernie ciekawe doświadczenie. Po utrwaleniu na płytach głosów kilku osób nadało ich przemówienia przez radio.

W konkursie tym wzięło udział około 5000 słuchaczy, z których 4000 bardzo dokładnie podało wiek mówców, ich zawody, a nawet uzdolnienia.

Najłatwiej odgadnięto zawód aktora, oficera i kaznodziel. Jednego z mówców, z zawodu podoficera, radiosłuchacze określili jako „wodza“ a jednak w łagodnym, spokojnym głosie podoficera trudno było dosłuchać się władczych nut.

To też reżyser radiowy ma niezmiernie trudne zadanie przy wyborze osób, mających brać udział w słuchowiskach radiowych. Bo głosy aktorów muszą wzmacniać wrażenie akustyczne słuchaczy i ściśle odpowiadać myśli przewodniej powierzanych im tekstów. Nietylko bowiem myśli te i sama poezja słuchowisk decyduje o wrażeniach radiosłuchacza, ale nade wszystko tajemnica głosu ludzkiego.

St. Osipińska

Czy warto przeczytać?

- K. Czyżowskiego „Napowietrzni ludzie” — powieść.
A. Pinon-Gackiej „Słowo harcerza” — powieść.
O. Zawrockiego „Dzień po dniu” — pamiętnik chłopca.
A. Kamińskiego „Trzynaście opowiadań o Napoleonie”.
B. Dyałowskiego „Badacz dalekiej Syberii” — o życiu Benedykta Dybowskiego.
W. Prażmowskiej „Ameryka, Amerykanie i ja” — wrażenia z podróży po Stanach Zjednoczonych.

Wszystko to zawiera

ROCZNIK ISKIER z 1929 roku

który możesz nabyć do 15 kwietnia r. b.

za TRZY ZŁOTE (z przesyłką)

W Administracji Iskier (Warszawa, Filtrowa 75)

go; mieści ona w sobie zarówno szlaki znakowane jak i przejścia nieznakowane i niewytyczone w terenie. Szlaki te i przejścia odpowiednio oznaczone na mapach. W pracy znajdujemy informacje dotyczące komunikacji i pobytu na miejscu. Prócz tego podano w niej i na załączonych mapach wiele szczegółów takich jak nowe schroniska, domki myśliwskie, ścieżki i t. p. Z dwóch map jedna obejmuje Gorgany, druga Czarnohorę. Przewodnik ten uwzględni zarówno turystykę letnią, jak i zimową. „Szlakiem II Brygady” jest przewodnikiem i informatorem podręcznym do użytku przy wyborze i przygotowaniu wycieczki oraz w czasie jej trwania.

Ostatnie egzemplarze

KALENDARZA ISKIER 1937 ROKU

(wydanie małe)

po 2 zł. 20 gr. w oprawie można jeszcze nabyć

w Administracji Iskier

TO I OWO

— W Paryżu ukazało się wyjątkowe dzieło: katalog barw, zawierający 720 sklasyfikowanych i ponumerowanych barw. Autorem tego „katalogu” jest E. Segny.

„Rozrywki”

Obraz Józefa Bailla



— Jak! jest numer telefonu Wscka?

— Nie pamiętam.

— No, może choć w przybliżeniu pamiętasz?

*

— Ile miałeś lat w ubiegły dzień urodzin?

— Osiem.

— A ile będziesz miał w najbliższy dzień urodzin?

— Dziesięć.

— Bez sensu odpowiadasz!

— Ale przecież dzisiaj są moje urodziny!

*

— Ten obraz zupełnie nie zasługuje na zawieszenie. Przecież to obrzydliwość.

— Ależ, przyjacielu, to lustro!

*

— Czy powinienem mu pożyczyć pieniędzy?

— Ależ naturalnie!

— Dlaczego?

— Bo inaczej przyjdzie do mnie po pożyczkę.

Na straży granic Rzeczypospolitej.



PRZYJACIELE!

Nadsyłajcie nam adresy swych przyjaciół,
którzy nie znają Iskier.
Wyślemy im bezpłatne numery okazowe.

TREŚĆ Nr. 29: 19 marca (H. Duninówna) z 1 il. — Było to pod Pokrzywianką. (E. Sobińska) z 2 il. — 18 marca. (B. St. Kossutkówna) z 2 il. — Legiony to żołnierska nuta (M. Kosińska). — Marzec, śnieg, grypa i świąteczne nastroje (H. Duninówna) z 2 il. — Nic nowego pod słońcem (Dr J. R. P.) z 5 il. — Gazetka (Sejm — Słowa-czyzna). — Warto przeczytać.

Dodatek powieściowy: *Marta Wardasówna*: Maryska ze Śląska, strona 161 — 176 z 3 il.

WARSZAWA PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. poczt. rocznie 16,00, półr. 8,50, kwart. 5,40, mies. 2 00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr. **FILTROWA 75**
XXII Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI TELEFON 8.93.92
P.K.O. 13.893. Kartof. rozr. 1 Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.